

Obama podnosi militarną stawkę – 1

25 grudnia 2011

WPROWADZENIE

Po doznaniu znaczących porażek militarnych i politycznych w krwawych wojnach w Afganistanie i Iraku, niepowodzeniu utrzymania u władzy długoletnich rządów państw-satelickich w Jemenie, Egipcie i Tunezji i obserwowaniu rozpadu systemów marionetkowych reżimów Somalii i Sudanu Południowego, reżim Obamy niczego się nie nauczył i zwrócił się w kierunku konfrontacji militarnej ze światowymi potęgami – Rosją i Chinami. Obama przyjął prowokacyjną ofensywną strategię militarną na granicach Chin i Rosji.

Po przejściu od klęski do klęski na peryferiach światowego mocarstwa i nie usatysfakcjonowany doprowadzeniem do gigantycznego deficytu finansów państwa w dążeniu do zbudowania imperium przeciwko słabym ekonomicznie krajom, Obama przyjął politykę okrążania i prowokacji wobec Chin, drugiej największej gospodarki świata i najważniejszego wierzyciela USA, oraz Rosji, głównego dostawcy ropy i gazu do Unii Europejskiej i drugiej na świecie potęgi nuklearnej.

Niniejsza praca poświęcona jest wysoce irracjonalnej i zagrażającej światu eskalacji imperialnego militarizmu reżimu Obamy. Opisujemy globalny wojskowy, ekonomiczny i polityczny kontekst, który skutkuje powstaniem tej polityki. Następnie badamy wiele miejsc konfliktów i interwencji, w które jest zaangażowany Waszyngton – od Pakistanu, Iranu i Libii po Wenezuelę, Kubę i daleko dalej. Przeanalizujemy następnie uzasadnienie eskalacji militarnej przeciwko Rosji i Chinom jako część nowej ofensywy wykraczającej poza świat arabski (Syria, Libia) w obliczu pogarszającej się pozycji gospodarczej UE i USA w gospodarce światowej. Opiszemy

strategię upadającego imperium, uwikłanego w wieczne wojny i stojącego w obliczu globalnej depresji gospodarczej, zdyskredytowanego w oczach własnych obywateli, miotających się w warunkach długoterminowego demontażu swych podstawowych programów społecznych na dużą skalę.

ZWROT OD MILITARYZMU NA PERYFERIACH DO GLOBALNEJ KONFRONTACJI WOJSKOWEJ

Listopad 2011 jest momentem o wielkim znaczeniu historycznym: Obama ogłosił dwie ważne polityki, mające olbrzymie strategiczne konsekwencje dla konkurujących ze sobą potęg światowych.

Obama ogłosił politykę militarnego okrążenia Chin opartą o stacjonowaniu morskiej i lotniczej armady wzdłuż chińskiego wybrzeża – otwartą politykę mającą na celu osłabienie i zakłócenie dostępu Chin do surowców naturalnych oraz powiązań handlowych i finansowych z Azją. Deklaracja Obamy, że Azja jest priorytetowym regionem dla amerykańskiej ekspansji militarnej, budowy baz wojskowych i sojuszy gospodarczych jest skierowana przeciwko Chinom i stanowi rzucenie wyzwania Pekinowi na jego własnym podwórku. Deklaracja polityki żelaznej pięści, wygłoszona w australijskim parlamencie, była zupełnie jasna w zdefiniowaniu imperialnych celów USA.

„Nasze trwałe interesy w regionie [Azji i Pacyfiku] wymagają naszej trwałej obecności w tym regionie (...) Stany Zjednoczone są potęgą Pacyfiku i jesteśmy tutaj, aby zostać (...) po tym jak zakończymy obecne wojny [tj. porażki i wycofania wojsk z Iraku i Afganistanu] (...) Rozkazałem mojemu zespołowi ds. bezpieczeństwa narodowego uczynienie priorytetu z obecności i misji w regionie Azji i Pacyfiku (...) W efekcie, zmniejszenie wydatków na obronę w USA nie odbędzie się (...) kosztem regionu Azji i Pacyfiku” (CNN.com, 16 listopada, 2011).

Dokładna natura tego, co Obama nazwał naszą „obecnością i misją” została podkreślona przez nowe porozumienie wojskowe z

Australią dotyczące wysłania okrętów wojennych, samolotów bojowych i 2500 żołnierzy piechoty morskiej do najbardziej na północ wysuniętego miasta Australii (Darwin) – posunięcia skierowanego przeciwko Chinom. Sekretarz Stanu Clinton spędziła większą część 2011 roku na wygłaszaniu wysoce prowokacyjnych uwertur do krajów azjatyckich, które mają graniczne konflikty morskie z Chinami. Clinton siłą zaangażowała USA w te spory, wspierając i zaostrzając żądania Wietnamu, Filipin, Brunei na Morzu Południowochińskim. Jeszcze bardziej poważnie Waszyngton wzmacnia więzi wojskowe i sprzedaż broni do Japonii, Tajwanu, Singapuru i Korei Południowej, a także zwiększa obecność okrętów wojennych, nuklearnych łodzi podwodnych i lotów samolotów wojskowych nad chińskimi wodami przybrzeżnymi. Zgodnie z polityką wojskowego okrążenia i prowokacji, reżim Obamy-Clinton promuje azjatyckie wielostronne porozumienia handlowe, które wykluczają Chiny i uprzywilejowują amerykańskie korporacje międzynarodowe, bankierów i eksporterów – porozumienia zwane „Trans-Pacific Partnership” (Trans-Pacyficzne Partnerstwo). Obejmują one obecnie przede wszystkim mniejsze państwa, ale Obama ma nadzieję na skuszenie Japonii i Kanady.

Obecność Obamy na spotkaniu APEC liderów Azji Wschodniej i jego wizyta w Indonezji w listopadzie 2011 roku, wszystkie koncentrują się wokół starań o zabezpieczenie hegemonii USA. Obama-Clinton mają nadzieję na skontrowanie upadku amerykańskich powiązań gospodarczych w obliczu geometrycznego wzrostu handlu i więzi pomiędzy Azją Wschodnią i Chinami.

Najnowszy przykład urojonych i destrukcyjnych wysiłków Obamy-Clinton w celowym zakłócaniu więzi gospodarczych Chin w Azji ma miejsce w Myanmar (Birmie). Wizyta Clinton w grudniu 2011 w Birmie została poprzedzona decyzją reżimu Sein Thein o zawieszeniu projektu budowy zapory wodnej na północy kraju, finansowanego przez China Power Investment. Według oficjalnych „poufnych” dokumentów ujawnionych przez WikiLeaks „Birmańskie organizacje pozarządowe, które organizowały i prowadziły

kampanię przeciw budowie zapory, są w dużym stopniu finansowane przez rząd USA” (Financial Times, 02 grudnia 2011, str. 2). Te i inne prowokacyjne działania oraz przemówienia Clinton potępiające chińską „pomoc wiązaną” błędną w porównaniu z długoterminowymi interesami na wielką skalę, które łączą Birnę z Chinami. Chiny są największym inwestorem i partnerem handlowym Birny, wliczając w to sześć dalszych projektów zapór wodnych. Chińskie przedsiębiorstwa budują nowe autostrady i linie kolejowe w całym kraju, otwierając południowo-zachodnie Chiny dla produktów z Birny. Dodatkowo Chiny budują ropociągi i porty. Istnieje potężna dynamika wzajemnych interesów gospodarczych, która nie zostanie zakłócona przez pojedynczy spór (FT, 2 grudnia, 2011, s. 2). Krytyka przez Clinton wartych miliardy dolarów inwestycji chińskich w infrastrukturę Birny jest jedną z najdziwaczniejszych w historii świata, przychodzącą po brutalnych ośmiu latach obecności wojskowej USA w Iraku, które zniszczyły wartość 500 miliardów dolarów infrastrukturę tego kraju, zgodnie z oficjalnymi szacunkami Bagdadu. Tylko tkwiąca w urojeniach administracja USA może sądzić, że kwiecista retoryka, trzy dniowa wizyta i finansowanie organizacji pozarządowych jest adekwatną przeciwwagą dla głębokich więzi gospodarczych łączących Birnę i Chiny. Te same urojenia leżą u podstaw całego repertuaru wysiłków reżimu Obamy zmierzających do wyparcia Chin z dominującej pozycji w Azji.

Podczas gdy żadna z pojedynczych polityk przyjętych przez reżim Obamy sama w sobie nie stanowi bezpośredniego zagrożenia dla pokoju, łączny wpływ wszystkich tych deklaracji i planów rozszerzania potęgi militarnej sumuje się w kompleksowy wysiłek izolowania, zastraszania i powstrzymania wzrostu Chin jako regionalnej i globalnej potęgi. Militarne okrażenie, sojusze, wykluczanie Chin z proponowanych regionalnych stowarzyszeń gospodarczych, stronnice interwencje w regionalne spory morskie i rozmieszczanie zaawansowanych technologicznie samolotów bojowych, skierowane są na osłabienie konkurencyjności Chin i zrekompensowanie niższości

amerykańskiej gospodarki poprzez zamknięte sieci polityczne i gospodarcze.

Wojskowe i gospodarcze ruchy Białego Domu i antychińska demagogia Kongresu USA mają jawnie na celu osłabienie pozycji handlowej Chin i zmuszenie przywódców chińskich do uprzywilejowania sektora bankowego USA i amerykańskich interesów gospodarczych ponad swymi własnymi. Popchnięte do granic wytrzymałości priorytetyzowanie przez Obamę wielkiego nacisku militarnego może doprowadzić do katastrofalnego pęknięcia w amerykańsko-chińskich stosunkach gospodarczych. Doprowadziłoby to do poważnych konsekwencji, w szczególności, ale nie wyłącznie, dla gospodarki USA, a zwłaszcza jej systemu finansowego. Chiny posiadają ponad 1,5 biliona dolarów długu amerykańskiego, głównie bony skarbowe i każdego roku kupują od 200 do 300 miliardów dolarów nowych emisji, ważnego źródła finansowania deficytu USA. Jeśli Obama wywoła poważne zagrożenie dla chińskich interesów bezpieczeństwa i Pekin zostanie zmuszony do odpowiedzi, nie będzie to odwet wojskowy, lecz ekonomiczny: wyprzedaż kilkuset miliardów dolarów obligacji skarbowych i ograniczenie nowych zakupów długu USA. Deficyt USA wystrzeli w górę, rating kredytowy USA spadnie do „śmieciowego”, a system finansowy „zatrząśnie się na krawędzi upadku”. Oprocentowanie, aby przyciągnąć nowych nabywców długu USA, osiągnie dwucyfrową wartość. Chiński eksport do Stanów Zjednoczonych dozna uszczerbku i nastąpią straty spowodowane dewaluacją obligacji skarbowych znajdujących się w chińskich rękach. Chiny zdywersyfikowały swoje rynki na całym świecie, a ich ogromny rynek krajowy prawdopodobnie mógłby wchłonąć większość tego, co Chiny stracą za granicą w trakcie wycofywania się z rynku amerykańskiego.

Podczas gdy Obama błąka się po Oceanie Spokojnym rozgłaszając swoje groźby militarne względem Chin i próbuje gospodarczo izolować Chiny od reszty Azji, amerykańska obecność gospodarcza szybko blaknie na obszarze, który niegdyś był amerykańskim „podwórkiem”: Cytując jednego z dziennikarzy

Financial Times, „Chiny to jedyny show [w mieście] dla Ameryki Łacińskiej”(Financial Times, 23 listopada 2011 r., str. 6). Chiny wyparły USA i UE jako główny partner handlowy w Ameryce Łacińskiej; Pekin wtłoczył miliardy dolarów w nowe inwestycje w tym obszarze i zapewnia nisko oprocentowane pożyczki.

Handel Chin z Indiami, Indonezją, Japonią, Pakistanem i Wietnamem rośnie w znacznie szybszym tempie niż handel USA. Wysilek USA zbudowania imperialnego sojuszu bezpieczeństwa w Azji opiera się na kruchych podstawach ekonomicznych. Nawet Australia, kotwica i filar parcia wojskowego USA w Azji, jest silnie uzależniona od eksportu surowców mineralnych do Chin. Jakiegokolwiek zakłócenia spowodowane działaniami wojennymi pošłą australijską gospodarkę w korkociąg.

Gospodarka USA nie jest w stanie zastąpić chińskiej jako rynku zbytu dla eksportu przemysłowego Azji i Australii. Kraje azjatyckie muszą doskonale zdawać sobie sprawę, że nie ma dla nich żadnych korzyści w wiązaniu się z upadającym, wysoce zmilitaryzowanym imperium. Obama i Clinton oszukują samych siebie, jeśli sądzą, że uda im się zachęcić Azję do długoterminowego sojuszu. Azjatyckie kraje zwyczajnie używają przyjaznych uwertur reżimu Obamy jako „taktycznego narzędzia”, negocjacyjnej taktyki uzyskania lepszych warunków zabezpieczenia morskich i terytorialnych granic z Chinami.

Waszyngton ma urojenia, jeżeli wierzy, że może przekonać Azję do zerwania długoterminowych lukratywnych powiązań gospodarczych na dużą skalę z Chinami w celu przyłączenia się do ekskluzywnego gospodarczego stowarzyszenia [ze Stanami Zjednoczonymi] o tak wątpliwych perspektywach. Jakakolwiek „reorientacja” Azji, z Chin na USA, wymagałaby więcej niż tylko obecności amerykańskiej marynarki wojennej i armady sił powietrznych wymierzonych w Chiny. Wymagałoby to całkowitej restrukturyzacji gospodarek krajów azjatyckich, struktury klasowej oraz elit politycznych i wojskowych. Najpotężniejsze grupy gospodarczej w Azji mają głębokie i rosnące więzi z Chinami/Hong Kongiem, zwłaszcza wśród dynamicznych

ponadnarodowych chińskich elit biznesowych w regionie. Zwrot w kierunku Waszyngtonu musiałby pociągnąć za sobą ogromną kontrrewolucję, która postawiłaby kolonialnych „handlarzy” (kompradorów) w miejsce istniejących przedsiębiorców. Zwrot w kierunku USA wymagałby dyktatorskich elit skłonnych do odcięcia strategicznych powiązań handlowych i inwestycyjnych i przemieszczenia milionów robotników i profesjonalistów. O ile niektórzy przeszkoleni w USA azjatyccy oficerowie wojskowi, ekonomiści i byli finansiści z Wall Street i miliarderzy mogą dążyć do „zrównoważenia” chińskiej potęgi gospodarczej obecnością wojskową USA, muszą uświadomić sobie, że ostatecznie przewaga leży w sprawdzającym się rozwiązaniu azjatyckim.

Wiek azjatyckich „kapitalistów kompradorskich”, pragnących sprzedać krajowy przemysł i suwerenność w zamian za uprzywilejowany dostęp do rynków amerykańskich, należy już do starożytnej historii. Niezależnie od bezgranicznego entuzjazmu dla widocznej konsumpcji i zachodniego stylu życia, który nowobogaccy z Azji i Chin bezmyślnie celebrują, niezależnie od przejęcia nierówności i dzikiego kapitalistycznego wyzysku pracy, istnieje uznanie, że przeszła dominacja Stanów Zjednoczonych i Europy wykluczyła wzrost i wzbogacenie się rdzennej burżuazji i klasy średniej. Przemówienia i wypowiedzi Obamy i Clinton załatują nostalgią za przeszłością neokolonialnych nadzorców i kompradorskich kolaborantów, co jest bezmyślnym urojeniem. Ich próby nabrania politycznego realizmu, w uznaniu wreszcie Azji za gospodarczą oś obecnego porządku świata, przybierają kuriozalną formę w wyobrażaniu sobie, że wojskowe prężenie muskułów i manifestacje sił zbrojnych zredukują Chiny do marginalnej roli w regionie.

CIĄG DALSZY NASTĄPI

Autor: prof. James Petras

Tłumaczenie: davidoski

Źródło oryginalne: www.globalresearch.ca

Źródło polskie: [Bankowa Okupacja](#)

0 AUTORZE

Prof. James Petras (ur. 1937) – emerytowany profesor socjologii na Binghamton University w stanie Nowy Jork. Autor kilkudziesięciu książek i artykułów poświęconych m.in. amerykańskiej polityce imperialnej. W roku 2001 opublikował pracę „Globalization Unmasked: Imperialism in the 21st Century”.